

Andrzej Tarnopolski

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
orcid.org/0000-0003-0428-7937

Miasto jako bariera bezpiecznego życia w ponowoczesnej rzeczywistości

Streszczenie

Artykuł analizuje kondycję człowieka późnej nowoczesności, czyli człowieka współczesnego, żyjącego dzisiaj. Późna nowoczesność to czasy współczesne. Autor analizuje zmiany zachodzące w przestrzeniach społecznych w dużych miastach. Jedną z nich jest przemieszczenie i marginalizacja środowiska edukacyjnego wspólnych społeczności i zastąpienie go porównywalnymi edukacyjnymi grupami rówieśniczymi. Konsekwencje tego są ważne, ponieważ mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo mieszkańców miast.

Słowa kluczowe: miasto, enklawy miejskie, środowisko edukacyjne wspólnoty / sąsiedztwa

Wprowadzenie. Miasto

Mając na uwadze kondycję człowieka późnej nowoczesności, myślę o człowieku żyjącym we współczesnych czasach¹. Późna nowoczesność to czasy współczesne. Chcę przeanalizować zmiany, jakie zachodzą w przestrzeni społecznej w obszarze wielkich miast. Jedną z nich jest wypieranie i marginalizacja naturalnego środowiska wychowawczego społeczności lokalnej i zastępowanie go przez naturalne środowisko wychowawcze grupy rówieśniczej. Ważne są konsekwencje takiego stanu rzeczy, ponieważ mają one bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo ludzi żyjących w miastach. Termin „miasto” rozumiem szeroko, mając na myśli megamiasta, ale również tereny podmiejskie, wsie i nowe wsie, zamknięte enklawy wewnątrz miast i poza miastem itp. Ideą przewodnią byłoby może wyrażenie „cywilizacja miast”, ponieważ nawet ludzie mieszkający daleko od centrów miejskich modelują swój styl życia, wzorując się na stylu miejskiego

¹ D. Chantal, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków 2003, s. 10.

życia². Jest to więc w znacznym stopniu problem kulturowy i cywilizacyjny, a nie tylko architektoniczny³.

Jeden z ważniejszych sporów w tej kwestii, jaki istnieje wśród teoretyków kulturoznawstwa, antropologii, dotyczy prób odróżnienia zakresu i treści pojęć „kultura” i cywilizacja⁴. Interesującą teorię przedstawił Spengler, który uważał, że pojęcie cywilizacji opisuje w zasadzie schyłkowe okresy „wielkich kultur”⁵. „Cywilizacja zostaje skojarzona z tym, co mechaniczne, techniczne, biurokratyczne i bezduszne”⁶. Istnienie dobrze osadzonej tzw. cywilizacji, a więc kultury mocno praktycznej, stechnicyzowanej, zbiurokratyzowanej, pełnej sztywnych reguł kulturowych, i konwenansów obyczajowo-moralnych, co nie likwiduje czasem nadmiernego liberalizmu obyczajowego⁷, ma być, w jego przekonaniu, przejawem upadku danej cywilizacji i charakteryzuje okresy schyłkowe rozwoju kultury. Pierwszym sygnałem i wskaźnikiem takiego stanu rzeczy ma być, według Spenglera, nadmierny rozwój miast. Ogromnych megapolis, w których człowiek może przeżyć całe swoje życie, nie wychodząc na zewnątrz. Ma zresztą z tym wielki problem, bo bardzo często nie wie, gdzie jest to „na zewnątrz”. Zgodnie więc z tym poglądem żyjemy w fazie schyłkowej wielkiej kultury, która wytworzyła cywilizację wielkich miast. Dobrze koreluje z tym pomysłem definicja, która mówi, że „cywilizacja to tyle, co kultura życia miejskiego”⁸. Cywilizacja to kultura miast⁹.

Istota życia miejskiego, życia w wielkich miastach, opiera się z kolei na pewnych założeniach. Gehlen sądził, że człowiek miasta, jako byt obciążony deficytem, żyje w świecie zastępczych protez. Pisał: „Człowiek jako organizm jest, zatem istotą naznaczoną deficytem [...], w każdym środowisku naturalnym byłby niezdolny do życia, musi więc najpierw stworzyć sobie drugą naturę, czyli sztucznie przystosowany świat zastępczy, uwzględniający zawodność jego organicznego wyposażenia, i czyni to wszędzie tam, gdzie go widzimy. Żyje w sztucznie oczyszczonej, «uporęcznionej» przyrodzie, zmienionej tak, by służyła życiu – i to jest właśnie sfera kultury. Można też powiedzieć, że człowiek jest biologicznie zmuszony do zapanowania nad przyrodą”¹⁰. Oznacza to, że człowiek otacza

² Przykładem takich zachowań jest zabudowa tradycyjnych wsi powojennej Polski. Domy w kształcie „klocków” mają naśladować bloki, bo mieszkanie w blokach jest symbolem awansu społecznego.

³ R. Borkowski, *Globalizacja, cywilizacja, ponowoczesność*, [w:] idem (red.), *Globalopolis. Kosmiczna wioska: szanse i zagrożenia*, Warszawa 2003, s. 22 i nast.

⁴ Na przykład P. Bagby, *Kultura i historia*, Warszawa 1975.

⁵ O. Spengler, *The Decline of the West*, New York 1932, t. I, s. 31–34

⁶ H. Schnädelbach, *Próba rehabilitacji animal rationale*, Warszawa 2001, s. 169–170.

⁷ Por. H. Plessner, *Granice wspólnoty. Krytyka radykalizmu społecznego*, Warszawa 2008.

⁸ P. Bagby, op. cit., s. 230.

⁹ W skład tak rozumianej kultury wchodzi również tereny podmiejskie i wsie wzorujące się na miastach ze snobizmu lub niechęci do życia wiejskiego utożsamianego z zacofaniem. W tym sensie wieś jest także w obszarze kultury miast.

¹⁰ A. Gehlen, *W kręgu antropologii i psychologii społecznej*, Warszawa 2001, s. 81.

się technicznymi wytworami, tworzy sztuczny, a jednak naturalnie niezbędny dla siebie świat. Świat protez, których zadaniem jest niwelowanie naturalnych dla człowieka, istoty niewyspecjalizowanej, deficytów.

Człowiek ze względu na swoje ułomności musi otaczać się sztucznymi wytworami. Uzupełniające człowieka owo sztuczne środowisko, techniczne, urbanistyczne (kulturowe, jak mówi Gehlen) rozumiemy jako pewnego rodzaju niezbędną protezę, niekoniecznie dobrą, ale niezbędną, ponieważ umożliwia ona człowiekowi przetrwanie w niebezpiecznym świecie i zapewniła mu zwycięstwo w ewolucyjnym wyścigu. Człowiek ze względu na swą uniwersalność, ale jednocześnie niedokończenie (tak jakby był konstruktem niezupełnym – Morin), otwartość i niedoskonałość, musi ciągle dopasowywać się do środowiska, wymyślając coraz to nowe protezy. Są nimi narzędzia, które umożliwiają człowiekowi penetrację świata w zakresach trudnych do osiągnięcia metodami naturalnymi. I jakkolwiek nie jest to cecha charakterystyczna dla naszego gatunku¹¹, to specyfika i natężenie tego zjawiska są cechami niepowtarzalnie ludzkimi.

Nie ma wątpliwości, że najważniejszym konstruktem i najważniejszą protezą, którą oddzieliła nas od naturalnego środowiska – zawężyła stopień swobody – jest miasto: metropolia czy nawet megalopolis, duży kompleks urbanistyczno-przemysłowo-społeczny, skutecznie izolujący mieszkańców od naturalnego środowiska.

Bariery

Miasto jest pewnego rodzaju konstrukcją cywilizacyjną wkomponowaną w przestrzeń społeczną. Ludzie budują je, aby czuć się bezpieczniej i aby lepiej, jak sadzą, kontrolować środowisko. Dzisiaj jest to coraz trudniejsze. „Od początku dziejów cywilizacji miasto określone było przez dwa elementy, a mianowicie przez granice, wyodrębnione z przestrzeni za pomocą ufortyfikowań, oraz centrum. [...] Współczesne miasta rozbudowane zostały do niewyobrażalnych rozmiarów. Wzrost ich skali można identyfikować ze wzrostem ilości ludności miejskiej, większą powierzchnią czy też różnicującą się gęstością zaludnienia. Miast XX wieku nie sposób ogarnąć wzrokiem, nie powiedzie się poznawcza piesza wycieczka”¹².

Znaczenie i rola miasta wynika z kilku ważnych uwarunkowań. Po pierwsze, wielkość miast i ich skuteczna wszechstronność pozwalają nam przeżyć całe swoje życie bez opuszczania go na dłużej. Człowiek żyjący w mieście, zwłaszcza w dużej metropolii w uprzemysłowionych regionach świata, całe swoje życie wiąże z miastem i w zasadzie nie ma takiej potrzeby ani ochoty, aby granice metropolii przekraczać. Oczywiście mówimy o umownych granicach i umownym

¹¹ Por. E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Poznań 1998.

¹² B. Kozińska, *Globalopolis – cywilizacja miast*, [w:] R. Borkowski (red.), op. cit., s. 172.

ich przekraczaniu. Granice te określone są przez specyficzny, występujący w tym miejscu sposób życia. Sposób wynikający z uwarunkowań technicznych, urbanizacyjnych i społecznych. Człowiek współczesny, mieszkaniec dużego miasta, często nie jest w stanie wyobrazić sobie nawet mieszkania w innym miejscu, przekroczenia owych umownych granic. Najprawdopodobniej mieszkanie poza granicami wyznaczonymi przez cywilizację miast, jest dla mieszkańców współczesnego przemysłowego świata, czystą abstrakcją.

Wielkie miasta powstały jako konsekwencja zmiany stylu życia nomadów, którzy w pewnym momencie swojej historii postanowili się osiedlić¹³. W czasach współczesnych natomiast rozwój miast związany był z gwałtownym uprzemysłowieniem i powstaniem cywilizacyjnej formacji opartej na wielkim przemyśle, którą A. Toffler nazwał cywilizacją Drugiej Fali¹⁴. Jest to więc środowisko naturalne współczesnego człowieka XXI w., przynajmniej tego, który żyje w głównym pasie cywilizacyjnym¹⁵. To pierwsza cecha tego środowiska.

Drugą jest powód, dla którego miasto powstało. Według Jonasa powstało ono jako sposób na ograniczenie się człowieka¹⁶. Ekspansja, charakterystyczna dla świata nomadów, zastąpiona została ograniczeniem się, wyznaczeniem dokładnych granic bytowania i jednocześnie ekspansji. Wyznaczeniem granic, które jednocześnie określały granice nowego stylu życia. To nie tylko ograniczenie się (tak to widać na zewnątrz), ale i określenie (podkreślenie), w sposób najbardziej widoczny, miejsca, gdzie jesteśmy, gdzie jest nasza koncepcja opanowywania i tworzenia własnego, bezpiecznego świata.

Mury miasta podkreślają również niepewność ludzkiego bytu i niestałość jego wytworów. To próba oddzielenia się od naturalnego świata, ucieczka przed nim, w znacznym stopniu pozorna. Przypadek, szczęśliwy traf czy szaleństwo, jak sądzi Jonas, mogą doprowadzić w konsekwencji do skasowania ludzkich osiągnięć i zniszczyć miasto, tak jak entropia jest w stanie uporządkować poziomy energetyczne do skali neutralnej (a więc naturalnej) równowagi¹⁷.

Ograniczenie to spowodowało inne zmiany. Ewoluuje również świat wewnętrzny, wewnątrz murów miasta. Za ten obszar człowiek bierze odpowiedzialność, choć nawet w obrębie miasta nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego¹⁸. Świat zewnętrzny, przecież intuicyjnie bliższy naturze staje się dla człowieka miasta obcy, bardziej obcy niż ten, w którym żyje. Nie chce brać odpowiedzialności (i często nie bierze) za to, co jest na zewnątrz, poza miastem.

Życie w murach miasta charakteryzuje się pewnymi cechami. Pierwszą jest odgraniczenie od świata zewnętrznego, drugą specyficzną układ stosunków inter-

¹³ Por. J. Bronowski, *Potęga wyobraźni*, Warszawa 1988, s. 55–58.

¹⁴ Por. A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1985.

¹⁵ *Ibidem*, s. 51.

¹⁶ H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności*, Kraków 1996, s. 25.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 25–26.

personalnych, który wytwarza się wewnątrz miasta. Morin nazywa to nadłożonością i określa jako złagodzenie przymusu, złagodzenie silnego przyrodniczego determinizmu, jakiemu poddawani są ludzie żyjący w podstawowym naturalnym środowisku. W naturze margines bezpieczeństwa biologicznego (biologiczny stopień swobody), który musi być przestrzegany przez ludzi, jest niewielki. Im warunki bytowania są bardziej naturalne (w sensie – pierwotne), bliższe naturalnemu środowisku ekologicznemu, tym możliwości człowieka do swobodnego projektowania swojego życia, w tym do przekraczania ustalonych kulturowo, a więc sprawdzonych granic, mniejsze. W bardzo trudnych warunkach możliwości określania nowych strategii życiowych są bliskie zeru¹⁹. To konsekwencja zakresu ryzyka, który towarzyszy ludzkim działaniom. Niestandardowe działania operujące w obszarze społecznego i decyzyjnego stopnia swobody, obarczone są ryzykiem błędu. Ryzyko to wynika z nadmiernej niewiedzy (zbyt dużego deficytu wiedzy)²⁰, niemożności określenia skutków i celu, który jest poza zasięgiem naszego jednoznacznego planowania. Cel w sytuacjach nowych będących w marginesie stopnia swobody nie jest nigdy określony do końca dokładnie. W związku z tym działając, podejmujemy ryzyko popełnienia błędu i przekroczenia górnej granicy bezpieczeństwa wyznaczonej przez odpowiedni do sytuacji stopień swobody (np. wyznaczony odpowiednim do zaakceptowania poziomem anomii). Dlatego przy zbyt małym marginesie bezpieczeństwa, zwłaszcza biologicznego, ludzie nie podejmują ryzyka nowych rozwiązań, obawiając się przegranej, która w ich sytuacji może być zbyt kosztowna. Żyjąc blisko naturalnego środowiska przyrodniczego, są tak mocno nim zdeterminowani. Margines błędu odwołania się do niewiedzy, licząc na to, że efekt nas pozytywnie zaskoczy, a zysk z niestandardowego zachowania będzie większy, niż zakładaliśmy, nie zdarza się zbyt często. Ludzie nieoddzieleni protezami od przyrody nie są rewolucjonistami, działają schematycznie i zgodnie z wielowiekową tradycją²¹. Boją się działania w obszarze innowacyjnego stopnia swobody.

Miasto zmienia ten układ. Samo będąc jedną wielką protezą zasłania świat przyrodniczy, oddala nas od natury i pozwala zapomnieć o jej wpływie. Z tych powodów ludziom żyjącym w miastach wydaje się, że skutecznie (czasem ostatecznie) uwolnili się od determinizmu przyrody i generowanych przez nią stopni tolerancyjnej swobody oraz związanego z nimi ryzyka. To uwolnienie ma oczywiście miejsce, jest jak najbardziej realne, choć nie ma wymiaru ostatecznego i bezwarunkowego. Następuje złagodzenie przymusu, jak to nazywa Morin. „Wraz z postępem cywilizacji miejskiej determinizm sztywnego programowania i społeczno-kulturowego rytuału w wielu dziedzinach ustępuje miejsca losowej grze interesów ekonomicznych, popędów emocjonalnych i płciowych.

¹⁹ J. Bronowski, op. cit., s. 64 i nast.

²⁰ Por. A. Tarnopolski, *Człowiek wobec niewiedzy*, Częstochowa 2010.

²¹ J. Bronowski, op. cit., s. 59 i nast.

Statystyczny determinizm tych ruchów, przypominając ruchy Browna stara się zająć miejsce determinizmu mechanicznego. W tych wybuchach pozornego bezładu indywidualnych ruchów ujawniają się załączki nad-złożoności; tworzą one jednocześnie sfery swobód osobistych, fizycznych, gospodarczych, płciowych, intelektualnych i być może politycznych²². Człowiek miasta nie musi ze stu-procentową dokładnością przewidywać skutków swoich działań, nie musi być pewien, że osiągnie cel. Nie musi tego do końca wiedzieć. Może pozwolić sobie na błąd, na niedokładność, na pomyłkę. Miasto, oddzielając go od świata natury, uchroni go przed najbardziej negatywnymi skutkami tych błędów, zrekompenzuje niewiedzę, weźmie ją na siebie. To druga (po ograniczeniu) cecha miasta. Jest niezwykle wyzwalająca i twórcza. Pozwala człowiekowi rozwijać się ponad deterministyczną miarę, przekraczać bezpiecznie biologiczne uwarunkowania. Konstruować nowego typu strategię życia. Cechy te ujawniają swoją pozytywną stronę, tylko wtedy gdy miasto nie jest zbyt duże i społeczne pole działania wyznaczone murem, jest dobrze kontrolowane. W ogromnym megapolis ponowoczesnego świata pojawia się problem. Miasto jest za duże, aby przestrzeń wewnątrz mogła być skutecznie kontrolowana. Pojawia się konieczność budowania jakby miasta wewnątrz miasta. Małego miasta, enklawy oddzielonej płotem od pozostałej części megapolis, tak aby podstawowa funkcja miasta, to znaczy zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa, dała się zrealizować.

Być może wewnętrzny płot jest wizualizacją takiej nowej strategii, polegającej na zbudowaniu wewnątrz miasta (termin ten, jak już wspomniałem, rozumiem szeroko. Jest minimiastem wewnątrz megamiasta. Jest nowym murem i nową nadzłożonością. Prywatnym polem własnego ryzyka wewnątrz bezpiecznego i bardzo dużego obszaru megapolis. Obszaru tak dużego, że być może odbieranym przez umysły słabo wykształcone lub zideologizowane, jako reprezentacja całego świata). Ta wersja nowej „nad-nadzłożoności” wydaje się najbardziej pozytywnym i życzliwym ujęciem tego zjawiska. Wynika z założenia, że ludzie wewnątrz miasta, wewnątrz megapolis organizują się na nowo z nowym podziałem, nowym porządkiem i nową przestrzenią. Być może jest to reakcja na nadmierny rozrost miasta, miasto jest zbyt duże, aby ujawniało przeciętnemu mieszkańcowi zalety swego ograniczenia i skutecznie otwierało przed nim bezpieczne drogi indywidualnego rozwoju. Nie jest więc miejscem bezpiecznym (a taki był powód jego powstania) i nie zapewnia pewnego indywidualnego awansu wynikającego z rozbudowanego marginesu biologicznego bezpieczeństwa.

Chcąc uniknąć problemów nadmiaru, czy raczej nadzłożoności, dzielimy miasta na mniejsze części, tworzymy miasta wewnątrz miasta. Budujemy mury „wewnątrz murów”, dzielimy megapolis na mniejsze lepiej kontrolowane i bardziej nam przyjazne fragmenty.

²² E. Morin, *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*, Warszawa 1977, s. 235.

W pierwszej kolejności trzeba, jak sądzę, zlikwidować bariery materialne, architektoniczne. Płot, ogrodzenie to techniczna bariera dzieląca przestrzeń na naszą i świat zewnętrzny. To ważne, bo ograniczenie przestrzeni wokół siebie jest sposobem swoiście rozumianej projekcji własnego systemu wartości, własnego stylu życia, określenia swojego stosunku do innych ludzi i do świata w ogóle. Określamy w ten sposób również swój stosunek do edukacji. Definiując w ten sposób i ujawniając innym nie tylko nasz styl życia, ale też to, co rozumiemy przez sferę prywatności – za nią bierzemy odpowiedzialność – a co jest np. dla nas przestrzenią społeczną/ czy publiczną – za tę powinniśmy brać jakąś odpowiedzialność, lecz bez wątpienia w innym wymiarze. Nasza terytorialność, jak twierdził Marshall McLuhan, stanowi przedłużenie nas samych. „Nasz samochód, nasz fotel, nasze biuro stanowią integralną część naszego terytorium. «Nie wchodź do mojego pokoju!», «Nie dotykaj moich rzeczy!»: 'ja' rozciąga się na przedmioty”²³.

Ważnym, jak sądzę, elementem tak organizowanej przestrzeni (i takiej projekcji) jest sposób oddzielania swojej przestrzeni i swojego miejsca od przestrzeni i miejsc innych i od przestrzeni społecznych. Miasto, jako transparentnie definicyjne miejsce i sposób życia ludzi blisko siebie ujawnia to zjawisko wyraźnie²⁴. Dzisiaj pojawiają się (dochodzą) dodatkowe problemy, związane np. w naszym kraju ze specyficznym nowym sposobem odgradzania się od innych i określania w ten sposób tak swojego miejsca, jak i stosunku do świata poza ogrodzeniem. Istotą tego problemu jest tzw. odwrócony płot²⁵. To oczywiście metafora sygnalizująca dzielenie miasta na mniejsze części dodatkowymi płotami, bo samo miasto powstaje jako koncepcja oddzielenia się człowieka murem od świata przyrody. W tym sensie płot symbolizuje dodatkowy podział „wewnątrz”. Jest również symbolem oddzielana się domów, ale również instytucji tzw. publicznych od miasta, „ulicy”, dodatkowym ogrodzeniem. Tak powstają specjalne – w sensie architektonicznym – elitarne szkoły, osiedla, zamknięte i oddzielone od świata swoim murem.

Natomiast sytuacja podziałów wewnątrz polis, z którą spotykamy się w naszym kraju, jest specyficzna i oryginalna. Tu powstają rzeczywiście odwrócone płoty sygnalizujące swą brzydotą jawnie niechętny, a być może nawet wrogi stosunek budowniczych do świata na zewnątrz. W wersji najbardziej życzliwej taka architektura może sygnalizować obawy, jakie mieszkańcy takich enklaw mają wobec wzrastającej nadłożoności miasta i ujawniających się w jego funkcjonowaniu coraz mocniej widocznych procesów anomijnych. Niektóre współczesne miasta (dotyczy to również terenów podmiejskich – to też tzw. cywilizacja miast) są już tak duże, że mówimy już o specjalnym rodzaju miast o megapolis. W ich obszarze znika (czy zanika) jedna z ważniejszych cech charakteryzujących miejskie życie – tzn. branie odpowiedzialności za to, co dzieje się wewnątrz murów

²³ Ch. Balon, X. Mignot, *Komunikacja*, Kraków 2008, s. 158.

²⁴ E. Morin, op. cit., s. 235.

²⁵ W Polsce coraz częściej stawia się płoty/ ogrodzenia/ „prawą” stroną do środka obejścia i „lewą” stroną na zewnątrz, a więc niezgodnie z wielowiekową tradycją.

miasta. Za tak ogromny i skomplikowany układ społeczno-urbanizacyjny nie możemy brać odpowiedzialności. A przecież w pierwotnym zamierzeniu mury miasta ustalały podział na świat, za który odpowiadamy – wewnątrz – i ten, za który nie ponosimy odpowiedzialności – na zewnątrz.

To interpretacja niekoniecznie prawdziwa. W społeczeństwach zachodnich, bardziej niejako zakorzenionych i zanurzonych w kulturę miast (ona stamtąd przecież pochodzi), nie obserwujemy tak agresywnego i ksenofobicznego odgradzania się od innych. Przestrzeń prywatna jest tam jedynie zaznaczana i charakteryzuje się dość znaczną transparentnością. Im bardziej na wschód, tym granice wewnątrz są wyraźniejsze, mury wyższe, linia demarkacyjna pomiędzy tym, co moje, a tym, co obce, wyraźniejsza, życie coraz bardziej zasłonięte. Nie dotyczy to kultur i cywilizacji Azji, to odrębny, jak sądzę, problem.

Enklawy miasta

Fakt odgradzania się elitarnych osiedli od reszty miasta jest być może przejawem obaw przed zagrożeniami, jakie niesie ze sobą zbyt rozległe środowisko miejskie dużego megalopolis. W zbyt dużym ośrodku miejskim muszą znajdować się takie przestrzenie, które nie są przez nas kontrolowane. Znika więc powód, dla którego ludzie budowali miasta, podział na nasz świat wewnątrz murów miasta i niebezpieczny świat na zewnątrz, poza murami. W ogromnych metropoliach współczesnego świata w zasadzie nie wiadomo, gdzie jest ten mur, gdzie jest granica oddzielająca bezpieczny świat od niebezpiecznego zewnątrz. Specjalnie wydzielone strefy wewnątrz miasta sygnalizują taki problem. Mur, ogrodzenie osiedla, to właśnie sugeruje. To miasto wewnątrz miasta. Małe, ale przynajmniej w założeniu bezpieczne, bo łatwe do kontrolowania i zamknięte na wpływy zewnętrzne. Jest to być może również próba odbudowania wychowawczego środowiska społeczności lokalnej, środowiska zniszczonego i zmarginalizowanego w dużym mieście.

Wyróżniamy kilka rodzajów enklaw. Przyjrzyjmy się takiemu podziałowi, zwracając uwagę na to, czy będą przydatne do rozstrzygnięcia problemu bezpiecznego środowiska.

Po pierwsze, wymienia się enklawy uciezkowe. „Ich cechą wyróżniającą jest mniej lub bardziej intencjonalna chęć ucieczki ich uczestników od dominującej kultury i charakteru życia społecznego poprzez stawianie rozmaitych barier przestrzennych i/lub czasowych odgradzających ich od «kulturowej masy»”²⁶. Ze względu na powody ucieczki dzielimy jeszcze ten typ na podtypy. Powo-

²⁶ P. Gliński, *Podział kulturowy: fragmentaryzacja czy rozpad?*, [w:] P. Gliński, I. Sadowski, A. Zawistowska (red.), *Kulturowe aspekty struktury społecznej. Fundamenty, konstrukcje, fasady*, Warszawa 2010, s. 60.

dem budowania takich enklaw czasem jest chęć konstruowania nowej tożsamości i zaczynanie nowego życia w nowym miejscu. Jest szansa, że powstanie nowe, lokalne środowisko społeczne. Jest szansa na to, że powstanie czy odrodzi się wychowawcze środowisko społeczności lokalnej, które w dużych miastach nie istnieje, a które należy, o czym nie można zapominać, do naturalnego środowiska wychowawczego. Jest więc ważne i mocno oddziałujące. Nowa lokalność, nowy dom poza miastem, alternatywna wspólnota wiejska, ekologiczna czy nowofalowa komuna daje szansę na taki efekt. Również powstawanie nowych wspólnot w miastach, gdy mieszkańcy przesiedlają się do nowych często właśnie zamkniętych osiedli daje taką szansę. Powody izolowania się i odgradzania od miasta mogą być różne i nie zawsze są złe. To także konieczność zarządzania takim osiedlem, co daje szansę na tworzenie się nowego rodzaju więzi społecznej. W konsekwencji istnieje możliwość konsolidacji więzi sąsiedzkich i utworzenia naturalnego środowiska wychowawczego społeczności lokalnej. To rzecz ważna, ponieważ ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo mieszkańców.

Ale enklawa to często również nowobogacki snobizm połączony z obawą, że świat na zewnątrz jest pełen niezyczliwych zazdrośników. Należy się więc od nich odciąć i zaznaczyć ogrodzeniem swoją wyjątkową pozycję społeczną.

Po drugie, to enklawy etosowe. „Głównym powodem powstawania tego typu enklaw jest najczęściej wola i chęć ich uczestników praktykowania określonego systemu wartości, który jest systemem aksjologicznym wyraźnie mniejszościowym, «innym», zagrożonym lub – co najmniej – lekceważonym przez dominujące trendy aksjologiczne”²⁷. Gliński wymienia dodatkowo cztery podtypy takich enklaw: kontrkulturowe, konserwatywne, obywatelskie oraz etyczne²⁸. Enklawy kontrkulturowe to np. antyglobaliści, radykalni ekologowie, radykalne grupy artystyczne itp. Mogą stworzyć alternatywny i elitarny system wychowania i edukacji dla swoich dzieci. Są tu w takim razie jakieś elementy wychowawczego środowiska społeczności lokalnej. Jedyne problemy polegają na tym, że są to środowiska niejednokrotnie silnie zideologizowane i kształtujące młodzież według swoich wzorców. Oddzielenie się od miasta wynika więc z chęci odgradzenia zamieszkujących tam ludzi od zewnętrznych, niezgodnych z przekonaniami twórców enklawy, wpływów. Enklawy konserwatywne, według Glińskiego, kultywują tradycyjny system wartości. Uważa on, że to przede wszystkim środowiska prawicowo-chrześcijańskie (katolickie). Te tworzą elitarny, w tym sensie zamknięty, system edukacji od żłobków i przedszkoli po szkolnictwo wyższe. Zamknięte na wpływy zewnętrzne i oddziaływania oficjalnych instytucji oświatowych. Często mają charakter szkół wyznaniowych otoczonych zestawem instytucji pomocniczych. Dostęp do tego typu ośrodków jest ograniczony, trzeba spełnić jakieś dodatkowe wymogi, aby się tam dostać. Ograniczenie ma więc wymiar materialny

²⁷ Ibidem, s. 63.

²⁸ Ibidem.

i światopoglądowy. W takiej enklawie wychowawcze środowisko społeczności lokalnej jest zinstytucjonalizowane, co być może jest jego wadą, ale działa, a to możemy uznać za zaletę. Również enklawy obywatelskie mogą tworzyć system szkolnictwa tzw. społecznego, które chyba będzie najbliższe idei bezpiecznie elitarnego systemu edukacji, ponieważ enklawa obywatelska powstaje przy próbach realizacji tzw. dobra wspólnego²⁹. Natomiast enklawy etyczne jako, jak sądzę, zbyt ekskluzywnie bezkompromisowe, a poza tym jednak sytuacyjne, nie są, moim zdaniem, w stanie stworzyć takiego systemu czy nawet poprowadzić jakiejś szkoły. Tworzą ją bowiem ludzie, „którzy bardzo serio traktują wybrany przez siebie i praktykowany system moralno-etyczny”³⁰. Zwłaszcza w wersji „heroicznej” będzie to trudne. Stworzenie i prowadzenie szkoły to również polityka, a ta wymaga kompromisów. W takiej enklawie środowisko społeczności lokalnej oczywiście działa i ma duże znaczenie, choć wydaje się, że jego zadania zdominowane są przez funkcje kontrolne. W obszarze wpływów społecznych nie mówimy tu o oddziaływaniach wychowawczych, lecz raczej o wpływach manipulacyjnych. Stopień bezpieczeństwa w takich enklawach jest wysoki, pod warunkiem, że podzielamy poglądy mieszkańców enklawy.

Po trzecie, enklawy komercyjne. To enklawy tworzone przez ludzi bardzo zamożnych, którzy chcą oddzielić się, jak sądzą, od gorszego świata zwykłych ludzi. Istotą takiej enklawy jest nadmierna reprezentacja polegająca na ekspozycji swojego bogactwa, swoich przewag konsumpcyjnych i materialnych nad resztą społeczeństwa. Wykorzystywana jest tu w takim razie reguła kontrastu. Wewnątrz takich osiedli w zasadzie nie ma szans na powstanie sprawnego środowiska wychowawczego społeczności lokalnej. Wynika to z faktu, że mechanizm określający pozycje społeczne wewnątrz takiej enklawy działa również na zasadzie kontrastu. Mieszkańcy porównują się ze sobą i rywalizują, ujawniając projekcyjnie swoje przewagi ekonomiczne. Tu może powstać ekskluzywna i elitarna szkoła dla wybranych, wyróżniająca się reprezentacją i być może również elitarnością, bo dziś można wszystko kupić – również dobre wykształcenie.

Po czwarte, to enklawy światopoglądowe. Związane, jak sądzi Gliński, z pewnymi nurtami politycznymi. Granice takich enklaw są więc płynne i niejasne, a ponieważ brakuje odpowiedniego umocowania instytucjonalnego, to najczęściej nie są one w stanie zorganizować jakiegos uporządkowanego systemu edukacji. W swym przekazie członkowie takich światów mogą być jednak bardzo zdecydowani, skuteczni i agresywni np. w sektach.

Po piąte, to enklawy rzeczywistości zakulisowej. Gliński mówi, że tworzą ją ludzie z półświatka, mafia, układ itp. To dzielnice nędzy, slumsy, favele, dzielnice kontrolowane przez gangi, wyizolowane dzielnice imigrantów. Trudno tu mówić o bezpieczeństwie, a charakterystyczna dla tych enklaw izolacja wynika

²⁹ Ibidem, s. 65.

³⁰ Ibidem.

raczej z chęci oddzielenia się od takiego środowiska pozostałych dzielnic miasta. Mur-ogrodzenie działa tu jakby w drugą stronę. To miasto oddziela się o takich enklaw, a nie one od miasta. W takim środowisku może działać wychowawcze środowisko społeczności lokalnej i może być bardzo sprawne, choć najprawdopodobniej będzie propagować idee niezgodne z powszechnie przyjętymi w społeczeństwie zasadami sprawiedliwości.

Po szóste, to enklawy kultury wyższej. To enklawy artystyczne i naukowo-specjalistyczne. Tworzą je ludzie zgromadzeni wokół instytucji propagujących kulturę wysoką lub działalność naukowo badawczą. Izolacja ma tutaj charakter społeczny i wynika z elitarności zagadnień, które są w takich środowiskach propagowane. Świat sztuki wysokiej funkcjonuje poza obszarem kultury popularnej jest więc obcy i niezrozumiały dla przeciętnego mieszkańca miasta. Z kolei świat nauki cierpi na syndrom „niepopularności intelektu”³¹.

Jak sądzę, mogą tu powstawać szkoły pretendujące do instytucji elitarnych, np. szkoły zakładane przy uniwersytetach. Z założenia powinny być elitarne, choć nie wiadomo, czy taki instytucjonalny wyznacznik jest wystarczający. Tu jednak można by doszukiwać się prób utworzenia szkoły elitarniej w sensie programowym, etosowym i instytucjonalnym. W związku z tym środowisko społeczności lokalnej nie jest związane z sąsiedztwem, z miejscem zamieszkania, a tworzone jest raczej przez ludzi, z którymi rodzina się kontaktuje, praktykując swój oryginalny dla większości ludzi, styl życia. Jedyne znane nam enklawy tego typu to duże kampusy akademickie, tworzące czasem odrębne miasteczka.

Po siódme, to enklawy subkultury nędzy. To podklasa tego podziału. „Istotą podklasy jest mentalność czy subkultura nędzy, charakteryzująca się [...], określonym stanem umysłu, mentalnością prezentystyczną czy/i amoralną, ale przede wszystkim niskim poziomem aspiracji i brakiem kompetencji, które umożliwiłyby wyrwanie się z zamkniętego kręgu ubóstwa”³². To osiedla pofabryczne, tereny po dawnych PGR-rach, czasem duże obszary niektórych poprzemysłowych miast zasiedlone przez ludzi, którzy kiedyś pracowali w zlikwidowanych obecnie zakładach i nie są w stanie znaleźć innego sposobu na życie i pracę. Środowisko wychowawcze społeczności lokalnej w takiej enklawie w zasadzie nie istnieje (a jeśli, co czasem się zdarza, istnieje, to pełni funkcje demoralizujące młodych ludzi). Poziom bezpieczeństwa jest w takich enklawach najczęściej bardzo niski.

Szkoły subkultur nędzy prawdopodobnie wyróżniają się na tle innych szkół. W tym sensie są niepowtarzalne czy oryginalne. To oczywiście ironia, ponieważ najczęściej mamy do czynienia ze szkołami, które najczęściej nie są w stanie zmienić losu swoich wychowanków i wyrwać ich z zakłętą kręgą biedy i niemocy.

³¹ A. Tarnopolski, *Wybrane zagadnienia współczesnej antropologii*, Częstochowa 2016, s. 111–118.

³² P. Gliński, op. cit., s. 71.

Po ósme, to enklawy czasu wolnego. To enklawy wewnątrz miast, tam, gdzie spędza się wolny czas i odpoczywa. Mogą to być dzielnice rozrywkowe, turystyczne czy gastronomiczne. Poza tym powstają całe miasta, które pełnią takie funkcje. Od miast dla emerytów, gdzie spędzają jesień swojego życia (popularne w niektórych państwach), po miasta wczasowe powszechnie występujące również w Polsce. Prawdopodobnie do tej grupy miast możemy zaliczyć też miasta uzdrowiskowe. Trudno tu mówić o wychowawczym środowisku społeczeństwa lokalnego w sytuacji, gdy większość interesujących nas mieszkańców takich miast to przyjezdni turyści czy kuracjusze. Natomiast pewnego rodzaju izolacja od świata zewnętrznego jest w wielu przypadkach wskazana, buduje bowiem potrzebne dla odpoczynku czy kuracji poczucie bezpieczeństwa.

Wypieranie i zastępowanie środowisk wychowawczych

Miasto to nie tylko urbanizacja, budynki, linie tramwajowe, sklepy, galerie, przestrzenie społeczne i publiczne. Miasto składające się z wielu domów, rozumianych jako miejsca zamieszkania ludzi żyjących w rodzinach, jest również specyficznym środowiskiem wychowawczym. Powinno realizować się w przestrzeni miasta środowisko wychowawcze społeczności lokalnej. Definiujemy je jako najbliższe otoczenie domu, tzn. sąsiedzi, nasza ulica, nasz sklep, nasza szkoła itp. Gdy przebywamy tam, to mówimy „jestem u siebie” lub „jestem na starych śmieciach”. Środowisko społeczności lokalnej zaliczane jest, obok rodziny i grupy rówieśniczej, do naturalnego środowiska wychowawczego. Jest to środowisko oddziałujące na nas bardzo silnie i mające bardzo duży wpływ na efekty wychowania. W uzupełniającej opozycji mamy następnie intencjonalne środowiska wychowawcze wychowania bezpośredniego i pośredniego. Stanowią je instytucje, których celem jest bezpośrednie lub pośrednie generowanie czynników wychowawczych. Szkoła, jako najważniejsza instytucja intencjonalnego wychowania bezpośredniego ma za zadanie wspierać środowiska naturalne w działaniach wychowawczych, lub uzupełniać je, jeżeli naturalne środowiska wychowawcze zawiodą.

Gdy zawodzi z jakichś powodów rodzina jako środowisko wychowawcze, to wtedy szkoła powinna na siebie wziąć obowiązki wychowawcze i przynajmniej częściowo zrekompensować brak rodziny lub nieprawidłowe jej funkcjonowanie. Tak funkcjonuje, lub ma funkcjonować, system edukacyjno-wychowawczy naszej kultury od czasów upowszechnienia oświaty i masowego szkolnictwa. Jest to system w zasadzie binarny: rodzina – szkoła. W społeczeństwach przedprzemysłowych, zwanych często społecznościami dzikich, występuje jeszcze trzeci element tej układanki – naturalne środowisko wychowawcze społeczności lokalnej. Okazuje się z analiz antropologicznych, że życie w takim społeczeństwie jest bardzo bezpieczne, nie występuje tam bowiem przestępczość małoletnich, nie ma gangów młodzieżowych, przestępczości zorganizowanej.

W Europie znaczenie naturalnego środowiska wychowawczego społeczności lokalnej było i jest marginalizowane od momentu, gdy rozwój cywilizacji wielkoprzemysłowej doprowadził do upadku formułę rodziny poszerzonej i rozpowszechnił idee rodziny molekularnej jako doskonalszy model funkcjonowania rodziny. Atomizacja życia społecznego, która jest konsekwencją takiego stanu rzeczy, i narastające tendencje obojętności wobec zła rozgrywającego się w przestrzeniach społecznych i publicznych dużych miast obserwujemy dziś gołym okiem. Naturalne środowisko wychowawcze społeczności lokalnej w naszym kręgu kulturowym w zasadzie nie działa. Życie w dużym mieście stało się bardziej niebezpieczne i bardziej nieprzewidywalne. Dzieje się tak dlatego, że najbliższym środowiskiem wychowawczym, które może wypełnić lukę po brakujących wpływach środowisk podstawowych, tzn. rodziny i szkoły, jest środowisko grupy rówieśniczej. Mechanizm najczęściej jest taki. Rodzina z powodów osobistych, indywidualnych uwarunkowań jej członków, z powodów społecznych, np. bezrobocia, lub cywilizacyjnych – wspomniana atomizacja społeczeństwa, konsumpcyjny model życia daleki od spraw ważnych dla prawidłowego i naturalnego funkcjonowania człowieka, nie wypełnia prawidłowo swojej funkcji wychowawczej. Młody człowiek w sposób naturalny i oczywisty zwraca się wtedy w stronę szkoły, tam poszukując pomocy. Najczęściej jej nie uzyskuje, ponieważ szkoła nie chce lub nie potrafi zająć się odpowiednio skutecznie jego problemami. Bardzo często pomoc ta, jeżeli już jest, jest niewystarczająca, mimo dobrej woli pedagogów. Szkole, jako środowisku instytucjonalnemu, jest niezwykle trudno zastąpić lub uzupełnić rodzinę, naturalne środowisko wychowawcze, np. neutralizując jej złe wpływy. Spowodowane jest to przez znaczny stopień sformalizowania oddziaływań wychowawczych szkoły ale również ze względu na brak odpowiedniego wsparcia dla poczynań szkoły ze strony decydentów politycznych i gospodarczych. Na poważne rozstrzygnięcia problemów wychowawczych szkoły nie ma po prostu pieniędzy, etatów dla wychowawców, żadnego poważnego wsparcia. Jednocześnie wielu polityków oczekuje, że problemy te rozwiążą się same, tylko przy dobrej woli nauczycieli i ich osobistemu zaangażowaniu.

W tej sytuacji wielu młodych ludzi nie ma wyjścia i poszukuje swojej grupy wsparcia i zrozumienia dla swych problemów rodzinnych i szkolnych w naturalnym środowisku wychowawczym, które jest najbliżej, tzn. wśród rówieśników. Niestety tej sytuacji jest natomiast fakt, że poszukując zrozumienia, młody człowiek znajdzie je pośród rówieśników będących w takiej samej lub podobnej sytuacji. Są to więc najczęściej dzieci z problemami rodzinnymi i szkolnymi, którym rodzina i szkoła nie były w stanie pomóc.

Następuje więc zastąpienie wpływów wychowawczych rodziny i szkoły przez środowisko wychowawcze grupy rówieśniczej, zgodnie z wcześniej przedstawionymi zasadami. To pierwszy krok do tego, aby życie w takim mieście przestało być bezpieczne i bezproblemowe. Stąd oczekiwania mieszkańców zamkniętych enklaw, że skutecznie odgradzą się od miasta, które generuje takie problemy. Pozytywnie

patrząc na problem, to dobra idea „małych ojczyzn”, choć wydaje się, że zdecydowanie rozsądniejszym wyjściem byłaby próba odbudowania w sposób trwały środowiska wychowawczego społeczności lokalnej. W dzisiejszym kalejdoskopowym i zatimizowanym społeczeństwie późnej nowoczesności to chyba idea utopijna.

Bibliografia

Prace zwarte

- Bagby P., *Kultura i historia*, przeł. J. Jedlicki, Warszawa 1975.
- Balon Ch., Mignot X., *Komunikacja*, Kraków 2008.
- Borkowski R. (red.), *Globalopolis. Kosmiczna wioska, szanse i zagrożenia*, Warszawa 2003.
- Bronowski J., *Potęga wyobraźni*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa 1988.
- Delsol Ch., *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, przeł. M. Kowalska, Kraków 2003.
- Gehlen A., *W kręgu antropologii i psychologii społecznej*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.
- Gliński P., Sadowski I., Zawistowska A. (red.), *Kulturowe aspekty struktury społecznej. Fundamenty, konstrukcje, fasady*, Warszawa 2010.
- Jonas H., *Zasada odpowiedzialności*, przeł. M. Klimowicz, T. Kowalski, Kraków 1996.
- Morin M., *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*, przeł. R. Zimand, Warszawa 1977.
- Plessner H., *Granice wspólnoty. Krytyka radykalizmu społecznego*, przeł. J. Marecki, Warszawa 2008.
- Schnädelbach H., *Próba rehabilitacji animal rationale*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001.
- Spengler O., *The decline of the West*, New York 1932.
- Tarnopolski A., *Człowiek wobec niewiedzy*, Częstochowa 2010.
- Tarnopolski A., *Wybrane zagadnienia współczesnej antropologii*, Częstochowa 2016.
- Toffler A., *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyło, Warszawa 1985.
- Wilson E.O., *O naturze ludzkiej*, przeł. B. Szacka, Poznań 1998.

The city as a barrier to a safe life in post-modern reality

Summary

The article analyzes the condition of the human of late modernity which means, the modern human living today. Late modernity is modern times. The author analyzes the changes that are taking

place in social spaces in large cities. One of them is the displacement and marginalization of the educational environment of common communities and replacing it in a comparative educational peer group. The consequences of this are important because they have a direct impact on the safety of people living in cities.

Keywords: city, urban enclaves, educational environment of common / neighbor community